Nr 31. Kraków, dnia 28 Lipca 1912 r. Rocznik II.

TYGODNIK MIESZCZAŃSKI

PRENUMERATA
„Tygodnika Mieszczańskiego“ w Krakowie i na prowincyi w całej Monarchii austro-węgierskiej z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . Kor. 4·80 | półrocznie Kor. 2·40
kwartalnie Kor. 1·20.
Numer kosztuje 10 halerzy.

ORGAN KLUBU
RĘKODZIELNICZO-MIESZCZAŃSKIEGO
WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

„Tygodnik Mieszczański“ nabywać można we wszystkich agencyach dzienników.
Rękopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza petitowego 20 hal. — Nadesłane 80 h.
Poczt. Conto Kasy Oszcz. Nr 122.71

Redakcya i Administracya „Tygodnika Mieszczańskiego“: Kraków, ulica św. Krzyża L. 7.

W IMIĘ BOGA — KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI

Sprawa budowy kanałów.

Kraków, dnia 28 lipca.

Sprawa budowy dróg wodnych w Galicyi znajduje się ciągle w stadyum niepewności. Wszystkie przyrzeczenia rządów od lat wielu czynione, nie były dotrzymywane, nic więc dziwnego, że kraj cały z ogromną czujnością sprawę tę śledzi. Nie chcąc przytaczać, nie wiedzieć po raz który, tych wszystkich motywów natury ekonomicznej i politycznej, które wymagają przeprowadzenia budowy kanału spławnego w Galicyi, zaznaczyć trzeba, że postulat ten ustawicznie zajmuje pierwszorzędne miejsce wśród potrzeb naszego kraju, i że od niego społeczeństwo żadną miarą odstąpić nie może i nie powinno. Nastrój pod tym względem jest jednolity. Zatracenie w Wiedniu kanałów uważałby się musiało jako klęskę narodową z jednej a za zupełny upadek wszelkich wpływów delegacyi polskiej w parlamencie z drugiej strony.

Dotychczasowe roboty koło budowy kanału galicyjskiego w ten sposób były przeprowadzane, jakby samo ministerstwo handlu nie wierzyło w ich dokończenie. To też w ostatnich dniach podniesiono w krajowej prasie głos i zwrócono na to uwagę tudzież na dwuznaczne stanowisko rządu. Obecnie ukazało się sprostowanie ministerstwa handlu, a więc urzędowe, zawierające zapewnienia i uspokojenie opinii publicznej w kraju.

Sprostowanie to brzmi:

„Dla kanału na przestrzeni Zator-Samborek o długości 30 klm. wydano w roku 1909 konsens budowy. Część tego kanału, podzielonego na 5 losów, t. j. III i IV pomiędzy Kossową a Zelczyną (12·5 klm.) rozdano ubiegłego roku i rozpoczęto budowę. Los V rozda się w najbliższych dniach.

Rozpisanie losu I i II (12 klm.) może dopiero nastąpić po sporządzeniu operatu rozdania robót. Prace te są w toku, a dyrekcya budowy dróg wodnych wydała zarządzenie celem tychże przyspieszenia.

Aby jednak czas wyzyskać, oddano zarządowi kolei państwowych wykonanie przełożeń dwu linij kolejowych na powyższej przestrzeni. Roboty te, których koszta pokryje się z funduszu budowy dróg wodnych, rozpocznie się w ciągu tego roku.

Co do części kanału od granicy śląskiej do Zatora, odbyła się rewizya trasy podczas wiosny b. r. Celem zatwierdzenia trasy, zaprosi się wkrótce Wydział krajowy do oświadczenia się. Niezawiśle od tych pertraktacyj, zarządzono przygotowanie operatu reambulacyjnego, gdyż zamierza się jeszcze w jesieni r. b. przeprowadzić komisyę obchodową i ekspropryacyjną.

Również wypracowuje się operat reambulacyjny dla kanału od Samborka do Krakowa, aby i dla tej przestrzeni módz w jesieni b. r. odbyć komisyę obchodową.

Roboty około kanalizacyi Wisły pod Krakowem postępują szybko naprzód. Obustronne kolektory i mury bulwarowe wykonano już w przeważnej części. Operat rozdania robót dla jazu w Dąbiu, śluzy komorowej i kanału śluzowego będą wkrótce gotowe. Sprawa konsensu budowy dla kolektora na lewym brzegu pomiędzy starem korytem Rudawy a klasztorem na Skałce wymagała mozolnych pertraktacyi z interesowanymi czynnikami. Wobec tego, że zaproszono już Wydział krajowy do oświadczenia się, nastąpi wkrótce wydanie konsensu, a w dalszym ciągu rozpisanie tych robót.

Czarna śmierć.

Ostatnie promienie zachodzącego słońca, krwawo oświetlały wzgórza i ulice Tokkaido, z okrutną ironią patrząc w sine, zaczerniałe twarze leżących na ziemi trupów.

Straszny to był widok.

Miasto umarłych...

Znak zwycięzkiego pochodu „Czarnej śmierci“.

— — — — — — — — — — — — — —

W domu samuraja Osaki, leżała na tapczanie chora Ternei; blady uśmiech rozpostarł się na jej pięknej twarzyczce, w której żarzyły się oczył jak dwa czarne węgielki.

W splotach jej ciemnych włosów, jakby gwiazda lśnił niewinny kwiat irisu.

Dziwna ironia losu...

Ta twarz, uśmiechająca do życia, te oczy ogniste, z których biło życie... miało zginąć jak meteory.

— — — — — — — — — — — — — —

Nad domem samuraja Osaki rozpostarła swe skrzydła... Czarna śmierć, ona, która tak nieubłaganie wydzierała z ziemi nawet najpiękniejsze kwiaty młodości, nieoszczędzając nikogo: dziewica, młodzieniec, zgrzybiały starzec, staruszka, wszyscy znajdowali śmierć w uściskach dżumy.

— — — — — — — — — — — — — —

Przy łóżku chorej Ternei klęczał dwudziestoletni młodziec — Itsu.

Patrzył na mrący kwiat, na swoją gasnącą gwiazdę.

Ona była celem jego marzeń.

Celem jego życia.

— Nie! To niemożliwe! — myślał — Ternei będzie żyć, Ternei musi żyć!

Na przekór, wszystkim mocom duchów zniszczenia, a nawet samemu Innori-san.

Tak, ona żyć będzie; on jej rozkaże, w ostatniej chwili mocą wszechwładną swej miłości, zatrzyma jej czystą duszę na ziemi.

W tej chwili otworzyła swe piękne skośne oczy, patrząc niemi smutnie na klęczącego Itsu.

Krwawa strzała słoneczna, przedarła się przez nieszczelne ściany „szodzi“, oblewając czerwoną strugą bladą twarz Ternei i odbijając się w jej oczach jak w zwierciadle.

— Itsu... — szepnęła po chwili ciężkiego milczenia.

— Itsu... czy to prawda, że ja umrę?

— Ternei! tyś taka młoda, piękna! — krzyknął boleśnie młodzieniec.

— Nie, nie, nic nie pomoże, ja wiem, że to już koniec... Czarna śmierć nie wybiera, ale ja przed śmiercią chciałam ci coś powiedzieć... wyspowiadać się przed tobą...

Czy to prawda Itsu... że ty mnie kochasz?..

— Ternei! czyż możesz wątpić? Ja cię kocham całą duszą, całem sercem, i... gdybyś ty umarła...

— Co chcesz powiedzieć Itsu?!

— To, że gdy ciebie zabierze Czarna śmierć, to i mnie także.

— — — — — — — — — — — — — —

Ternei przymknęła oczy, głowa jej opadła na poduszkę.

Bolesny to był widok dla młodego Itsu, jego noce bezsenne, cierpienia jego duszy, cała boleść jaką daje bezwzajemna miłość, wszystko to stanęło mu w oczach i... miało iść na marne, gdyż ona, ta, którą ukochał, w której zawarł treść wszystkich swoich marzeń i nadziei — leży umierająca.

Oczyma duszy widział Ternei, leżącą w pagodzie na marach, lub co gorsze, wyrzuconą na ulicę, na pastwę zgłodniałych psów... Zimne ręce czarnosina twarz.

Och! co za widok!

Jakże okropną wydawała mu się ta myśl

Nagle drgnęła Ternei, otworzyła oczy i powiodła niemi wokoło ze zdumieniem, poczem szepnęła:

— Itsu... czy to już czas na mnie?... Jak tu ciemno... Słońce już dawno zaszło... Księżyc pięknie świeci... Itsu!... ja sie boję... mnie już nie wiele czasu pozostaje do wypowiedzenia tego... co mam na myśli. Mnie się zdawało, że... że... ja kocham Setara, ale ja czuję, że, to nie... prawda.

— Ojciec chciał, żebym... wyszła za niego, bo... on z rodziny samurajów... ale teraz, gdym chora... to... to... on się boi do mnie przyjść, żeby... się nie za... razić. Boi się... Czarnej śmierci Itsu... nie całuj mych rąk... bo ciebie szkoda.

— Ternei! co mnie po życiu bez ciebie, jeśli ty umrzesz, to i ja pójdę za tobą! — zawołał Itsu z rozpaczą.

— Nie, nie mów tak, tyś młody, dzielny... ach! czuję... umieram... Itsu!.. drogi Itsu... wiedz, że ja... ciebie tylko jed... nego kocha... łam.

Ostatnie jej słowo przerwał nieludzki krzyk rozpaczy Itsu.

W piękną, pogodną noc księżycową, posuwał się jakiś chwiejny cień w kierunku pagody, tam, gdzie leżały zwłoki Ternei.

To Itsu.

Szedł słaniając się, gdyż od czasu śmierci Ternei czuł jakieś niezwykłe znużenie.

Czyż to była Czarna śmierć?...

Skrzypnęły lekko drzwi pagody, Itsu wsunął się cicho, podszedł ku trumnie zmarłej Ternei, szybkim ruchem wydobył „wakizaszi“ i odciął piękny bujny warkocz Ternei,

To jego jedyny skarb na ziemi..

Nie odszedł daleko od pagody, upadł na ziemię i wśród strasznych, przedśmiertnych kurczów, przyciskając swój skarb do ust... skonał.

Czarna śmierć ujęła go w swoje straszliwe uściski.

Co do przedłużenia kolektora na prawym brzegu przez Dębniki, otrzymała ekspozytura budowy dróg wodnych polecenie przeprowadzenia odnośnych studyów w porozumieniu z gminą miasta Krakowa. Tymczasem zamierza się wykonać dolną część tego kolektora, co do którego trasy nastąpiło już porozumienie.

Prace około projektu dla kanału od Krakowa do Dniestru (388 km.) prowadzi się intezywnie. Nasuwa się atoli myśl, że byłoby wskazanem przed rozpoczęciem zdjęć terenu i przed opracowaniem projektu szczegółowego, odbyć jeszcze bieżącego roku konferencyę, celem wysłuchania miarodajnych czynników kraju, co do trasy, odpowiadającej najlepiej gospodarczym wymaganiom kraju, jak nie mniej co do wymiarów kanału.

Dla dalszego prowadzenia robót w roku 1913 zużyje się więcej środków, aniżeli w r. b. tak, że w r. 1913 można się spodziewać jeszcze szybszego postępu robót.

W razie uchwalenia noweli do ustawy o drogach wodnych podwyższy się oczywiście kredyt, przewidziany na rok 1913.

Z powyższego przedstawienia wynika, że wiadomości, jakoby w robotach około dróg wodnych w kraju nastąpił zastój, są nieuzasadnione. Ruch budowlany odpowiada środkom przewidzianym na I. okres budowy, a nie zaniechano niczego, by w miarę uchwalenia dalszych środków roboty przyspieszyć.

Sprostowaniu temu chcemy wierzyć i na razie wierzymy. Oświadczamy jednak, że tak, jak dotąd z równie natężoną uwagą śledzić będziemy dalszy przebieg sprawy budowy dróg wodnych w Galicyi i w razie najmniejszego wahania się rządu nie omieszkamy podnieść głosu protestu i wezwać energicznie Koło polskie od wyciągnięcia z tego konsekwencyi.

Nowa placówka przemysłu rodzimego.

Kraków, 28 lipca 1912.

Organizuje się w naszem mieście nowa i silna placówka przemysłowa. Oto grono krakowskich właścicieli masarń tworzy konsorcyum, mające na celu wybudowanie dużym nakładem pieniężnym fabryki wyrobów masarskich. Powody, które się złożyły na tę nową organizacyę ekonomiczną, były przeróżnej natury. Predewszystkiem chodziło o to, aby stworzyć możliwość skutecznej konkurencyi towarów masarskich, z towarami obcymi na zagranicznych rynkach zbytu, a nadto, aby dotychczasowe ceny za produkta masarskie zniżyć dla publiczności, zaopatrującej się w krakowskich zakładach.

Odnośnie do celu pierwszego, należy zaznaczyć, że masarskie wyroby galicyjskie w szczególności zaś krakowskie znajdują ogromnie niebezpiecznego konkurenta na pozakrajowych rynkach zbytu w wyrobach masarskich z Pragi i Wiednia. Wypieranie stamtąd naszego towaru nie pochodzi z tego powodu, jakoby towar galicyjski był gorszy lub nie odpowiadał wybrednym wymaganiom zagranicy, ale ma swe źródło w tych samych stosunkach, jakie nie pozwalają innym gałęziom rodzimej naszej produkcyi należycie i z dodatnim skutkiem konkurować z wyrobem obcym. Chodzi tu przedewszystkiem o to, że gdzieindziej, w innych państwach i krajach, wszystkie czynniki rządzące czyto państwowe, czy krajowe, wreszcie gminne starają się, aby budzącą się do życia pewną gałąź produkcyi całą siłą poprzeć, porobić dla niej wszelkie udogodnienia, postarać się o wszelkie zniżenie lub też całkowite zniesienie ciężarów i opłat, słowem stworzyć warunki, w których ugruntowanie i należyty jej rozwój był zapewniony. Robią to w tem przekonaniu, że otaczając przemysł należytą opieką, przyczyniają się przedewszystkiem do podniesienia ekonomicznego danego państwa i kraju.

U nas inaczej. U nas nie ma jeszcze należytego zrozumienia u władz, co to jest stworzenie silnego przemysłu, nie docenia się jego znaczenia, przechodzi się nad nim jak nad wielu doniosłemi sprawami do porządku dziennego, albo też — i to jest jeszcze rzeczą daleko gorszą — obciąża się wysokiemi opłatami daną gałąź produkcyi, przez co się tamuje prawidłowy jej rozwój a niejednokrotnie niszczy. Ta tendencya do podnoszenia systematycznie ciężarów jest ze stanowiska rozwoju przemysłu a przez to i ekonomicznego podniesienia kraju czemś wielce szkodliwem.

Stosując powyższe uwagi do naszego przemysłu masarskiego, nie od rzeczy będzie stwierdzić, że masarze krakowscy ponoszą bardzo wysokie opłaty rzeźniane i akcyzowe, że bardzo wysokie ceny opłacają za lokale sklepowe i pracownie znajdujące się w mieście, że temsamem mimo najlepszych chęci nie mogą tak obniżyć cen towaru, aby zniżką tą konkurować z producentami wiedeńskimi lub też praskimi. A opłaty te są w Krakowie w porównaniu nawet z opłatami w miastach prowincyonalnych niezmiernie wielkie. Kiedy n. p. fabryka wyrobów masarskich w Żywcu, produkująca tyle towaru, ile wszyscy masarze krakowscy razem, opłaca od wieprza 1 koronę, to w Krakowie płaci się 6 koron, od buhajów zaś płaci się w Żywcu 2 korony a Krakowie aż 11 koron. Różnica zatem ogromna.

A przecież jeżeli się zważy, że masarze wiedeńscy i prascy towar swój sporządzają z kontyngentu świń galicyjskich, których wywozi się n. p. do Wiednia 15 tysięcy sztuk tygodniowo, to musi się przypuszczać, że towar galicyjski powinien być tańszy, bo odpadają koszta transportu żywego towaru.

Przy tej sposobności trzeba jedno jeszcze podkreślić.

Eksport krakowskich wyrobów masarskich do takich krajów jak: Szwajcarya, Włochy, Francya, szczególniej zaś francuska Riwiera, odbywa się w ten sposób, że każdy z osobna właściciel masarni wysyła swój towar oddzielnie, przez co — rzecz ja sna — nie można ilościowo pokryć zapotrzebowania zagranicy. Zrozumieli to doskonale masarze wiedeńscy i dlatego też dążnością ich było skupić jaknajwiększą ilość producentów i masowo już zalewać swym towarem rynki zbytu. Dość wspomnieć, że w Wiedniu powstało niedawno sześć wielkich fabryk i te produkują olbrzymią ilość wyrobów masarskich, którymi wypieraią nasz towar.

Nic więc dziwnego, że w obronie naszego przemysłu powstała między masarzami krakowskimi myśl zorganizowania się, skupienia pracy pojedynczych jednostek przy wspólnym warsztacie, jakim ma być fabryka na wielką planowana skalę. Posiadać ona będzie pierwszorzędne urządzenia mechaniczne, a pod względem wymogów hygienicznych odpowiadać będzie wszelkim przepisom policyjno weterynaryjnym.

Rzecz jasna, że przy zorganizowanej fabrycznej produkcyi cena towarów masarskich w detalicznej sprzedaży spadnie dość znacznie i w tem właśnie leży drugi cel, jaki sobie wytknęli masarze krakowscy. Nieprawdziwą bowiem jest wiadomość, podana przez jedno z tutejszych pism, pochodząca z bardzo źle poinformowanego źródła, jakoby masarze krakowscy dążyli do skartelowania się i podwyższenia cen wędlin.

Założenie i powodzenie fabryki zachęci przecież niejednego do otworzenia pracowni i sklepu, co znów stworzy konkurencyę między samymi masarzami a w dalszym ciągu spowoduje zniżkę cen, leżącą w interesie szerokich kół konsumentów.

Konsorcyum, które zakłada fabrykę, składa się z kilku krakowskich masarzy.

Fabryka będzie miała na celu nie tylko pokrycie miejscowego zapotrzebowania, ale także rozwinięcie eksportu do wymienionych już krajów, które zalewają swoimi wyrobami masarze czescy i wiedeńscy.

W tem miejscu należy dodać, że fabryka ta będzie zatrudniać wielką ilość czeladzi. Odpadnie skutkiem tego konieczność szukania przez wyzwoloną tu w Krakowie czeladź masarską zajęcia poza Krakowem, bo w fabryce tej znajdzie ona umieszczenie.

Rozchodzi się jeszcze o dwie rzeczy a mianowicie: Konsorcyum wniosło podanie do gminy miasta Krakowa, aby opłaty akcyzowe i rzeźniane mogło opłacać ryczałtowo i aby gmina odstąpiła grunt pod fabrykę po cenach własnych kosztów. W razie gdyby podanie to było przez zarząd miasta załatwione odmownie, konsorcyum byłoby zmuszone wybudować fabrykę poza Krakowem, co wpłynęłoby ujemnie na dochody gminy z powodu utraty opłat akcyzowych i rzeźnianych, wynoszących przeciętnie corocznie 400 tysięcy koron.

Sądzimy jednak, że miasto do tego nie dopuści tak z powodu ewentualnych strat materyalnych jakoteż z tej przyczyny, że byłoby rzeczą wielce niesprawiedliwą, aby naszych rękodzielników, przynoszących miastu olbrzymie dochody, wypędzać poza granice Krakowa. Nadzieję przychylnego załatwienia podania konsorcyum przez Radę miejską żywimy tembardziej, że założenie fabryki leży w interesie rozwoju naszego rodzimego przemysłu a z drugiej strony leży w interesie szerokich warstw konsumującej publiczności krakowskiej.

Z naszej strony możemy tylko wyrazić radość z powodu zainicyowanej akcyi założenia w Krakowie fabryki wyrobów masarskich i pod adresem członków konsorcyum przesyłamy życzenia „Szczęść Boże!“

Firmodawstwo i partactwo w przemyśle budowlanym.

Ze strony kół interesowanych i fachowych otrzymujemy artykuł dyskusyjny, który ze względu na nader cenne uwagi, w całości tu przytaczamy.

Z powodu pojawienia się w »Tygodniku mieszczańskim« artykułu »Firmodawstwo i partactwo w przemyśle budowlanym«, pozwalam sobie ze względu na doniosłość tej sprawy, jako znawca stosunków budowlanych, napisać kilka uwag.

Roboty ciesielskie około budowy domów należą do rzędu najpoważniejszych. Tymczasem właściciel budujący dom, myśli o dachu wtedy, gdy murarz kończy ostatnie piętro. O dobrą konstrukcyę tego dachu nikt zgoła się nie troszczy. Czy ten dach jest konstruktywnie narysowany i odwiązany, to nikogo nie obchodzi, czyto podczas zatwierdzania rysunków, czy też później przy kolaudacyi budynku. Mówią, że wystarczy, gdy dach już stoi — i na dom nie upada. Przez samo bagatelizowanie tak ważnej części konstruktywnej budynku, jaką jest dach, bagatelizuje się — rzecz prosta — wykonawców tejże, a więc majstrów ciesielskich.

Właściciele realności, budowniczowie, nawet władze przemysłowe i inne instytucye publiczne stosują wobec majstrów ciesielskich w rozmowach z nimi prowadzonych tak bagatelizujących wyrazów, że niejeden majster wstydzić się musi swojego zawodu i medytuje, skąd to pochodzi, że się naprzykład inaczej traktuje majstra murarskiego, niż jego, majstra ciesielskiego. Wielu zapewne nie zastanawia się nad przyczyną tego objawu. Mojem zdaniem winę tego przypisać należy w pierwszym rzędzie samym majstrom, potem brakowi szkół zawodowych, któreby kształciły inteligentnych majstrów.

Do ciesielstwa bierze się ucznia terminatora, nie posiadającego częstokroć nawet zasobu wiedzy elementarnej, a na domiar złego, bierze go majster nie do swojej pracowni, której nawet nie posiada, lecz umieszcza go w jakimś składzie drzewa, gdzie niema nauki, bo majster nie jest u siebie. Tam rządzi jedynie składnik, a nie majster. Majstrowi nie wolno rozporządzać ludźmi, nie wolno płacy podnosić, lub jej uszczuplać — jednem słowem — majster musi we wszystkiem słuchać składnika, w przeciwnym razie wyrzuca się majstra za skład. I z takiej też szkoły wychodzą potem ludzie fachowi, którzy mają się znać na swoim rzemiośle. Majster, biorący do siebie ucznia na praktykę, spotyka się z lekceważeniem, będąc przez niego często nazwanym parobkiem składnika.

Taki też terminator wyzwolony na czeladnika, nie będzie pracował gdzieindziej, jak u składnika. Jeżeli się składnikowi podoba, to zrobi takiego czeladnika podmajstrzym do tych robót, o których ani władza przemysłowa, ani majstrowie nic zazwyczaj nie wiedzą. Z takiego czeladnika, będącego kilka lat podmajstrzym od fuszerek składowych, robią składnicy potulnego i dogodnego dla siebie majsterka. Robią to w ten sposób, że dają mu najpierw pieniądze na egzamin, o którego złożenie postarają się pod tym jednak warunkiem, że ów podmajstrzy zmuszony bywa podpisać na otrzymać się mającą kwotę weksel, a potem kontrakt na 3, lub 5 lat z warunkiem, że będzie chodził do Magistratu, by podpisywać wszelkie deklaracye na budowy, które mu sam składnik wskaże i że dostanie „szustkę“ od metra.

Po tym procederze rozpoczyna się robota na wielką skalę, a laury zbiera składnik, wszak on zna się doskonale na ciesielstwie...

Oto rodowód przeważnej części majstrów ciesielskich w Krakowie. Stąd więc pochodzi bagatelizowanie takiego majstra i zupełnie słuszne, bo są oni tylko manekinami w rękach składników. Majstrowie bagatelizujący swoją pracę, urabiają mimowoli mizerną dla siebie opinię publiczną, tucząc zaś tych pasożytów, którym potem nie brak pieniędzy na różne wybryki. Sami zaś pozostawiają swe rodziny w nędzy moralnej i materyalnej. Zachodzi teraz pytanie, jak zaradzić owym zgubnym stosunkom?

Mówimy często, że złe należy wytępić tam, skąd powstaje. Tępić należy tych pasożytów, którzy się żywią pracą majstrów ciesielskich, doprowadzają przez to ciesielstwo — gdzieindziej tak wysoko cenione — do upadku Nie pozwólcie panowie handlować swem rzemiosłem; nie zaprzedajcie siebie samych judaszom, nie sprzedajcie waszych kolegów, nie deprawujcie waszej opinii. Wam tylko prawo pozwala wykonywać ciesielstwo, wy macie iść ze sobą solidarnie, gdy się rozchodzi o wasz zawód, wy się starajcie podnieść rzemiosło przez zakładanie warsztatów, tej jedynej szkoły praktycznej. Każdy rzemieślnik, skoro tylko zostanie majstrem, zakłada sobie własną pracownię; a wy panowie? Czy wam nie sprawia przyjemności posiadanie własnego materyału budowlanego, własnej kancelaryi, wytwarzać i doskonalić konstrukcye, być panem swoich ludzi?

Władze przemysłowe znajdują się w położeniu bez wyjścia, wobec takiego stanu rzeczy. Choć niejeden z majstrów posiada dobrobyt, własny dom, ale warsztatu niema. Jego warsztatem — to skład drzewa; jego kierownikiem to składnik.

W pewnem mieście Monarchii zaczęli — podobnie jak i u nas — grasować składnicy, chwytając w swoje ręce ciesielstwo. Cóż się jednak stało? Otóż władze przemysłowe, czujne zawsze, zarządziły natychmiastowe zawieszenie rozpoczętych robót, a majstrów surowo ukarały. Dziś, u którego składnika cieśle zaczną robotę, tam władze zamykają mu skład. Ale zato majstrowie zmuszeni są niejako do zakładania własnych warsztatów, to też panuje tam porządek i dobrobyt. Że to miasto szczęśliwe leży w Monarchii austryacko-węgierskiej, jest dowodem, że i dla Krakowa muszą istnieć takie same ustawy i zarządzenia władz przemysłowych, któreby — podobnie jak tam — dokonały sanacyi stosunków ciesielskich.

Władza przemysłowa powinna u nas raz na zawsze zerwać z podobną tolerancyą, tak szkodliwą naszemu miastu, wydać w tym względzie surowe rozporządzenia, zabraniające majstrom ciesielskim robić wiązania dachowe u składnika nawet, choćby to była jego własna robota. Kto zaś sprzeciwia się temu zarządzeniu, niech będzie karany utratą koncesyi na cały rok, a przy powtórnem przekroczeniu rozporządzenia, odebraniem tejże. Rozporządzenie takie powinno dotyczyć także składników. Jeżeli mianowicie władza przemysłowa znajdzie u którego ze składników robotę ciesielską, ma wtedy zarządzić urzędowe zamknięcie takiego składu na pół roku, a przy powtórzeniu tego przekroczenia, ma zabronić utrzymywania składu. By zaś majstrom ciesielskim ułatwić założenie własnych warsztatów, powinna władza przemysłowa popierać odnośne petycye majstrów w wynajmowaniu, czy kupowaniu placów.

Z pomocą materyalną przyjdzie Wydział Krajowy przez udzielanie pożyczek bezprocentowych, lub z małym procentem. Majstrowie ciesielscy będą wówczas mogli przyjmować na praktykę chłopców ze stosownem uzdolnieniem i wykształceniem, z nich zaś wyszkolą łatwo zdolnych podmajstrzych, których się potem nie powstydzą przy robocie.

Początek niech zrobią Architekci, Budowniczowie, Inżynierzy i Właściciele domów, przez oddawanie robót ciesielskich nie fuszerom, składnikom, lub majstrom nie posiadającym własnych warsztatów, lecz ludziom uzdolnionym i chętnym do pracy.

Wtedy każdy cieśla przywdzieje tradycyjny, skórzany fartuch, bo się nie powstydzi swojego rzemiosła. Podmajstrzy będzie wtedy praktycznym nauczycielem młodych pracowników. Majster wreszcie, pokocha prawdziwie swój zawód, ulepszać będzie konstrukcyę, bo spokojnie będzie mógł na własnych śmieciach, a nie w jarzmie u składnika myśleć w swoim zakresie działania.

Magistrat będzie miał ułatwioną pracę przy ściąganiu należytości, gdyż majstrowie nie będą musieli składać przysięg manifestacyjnych, któremi obecnie zasłaniają się przed zbyt skwapliwą łapczywością składników.

Przyjaciel.

Perfidne wywłaszczenie właścicieli realności w gminach przył. przez magistrat.

Półwsie Zwierzynieckie.

Po wielu staraniach Związku katolickich właścicieli realności w Półwsiu, a szczególnie na polecenie c. i k. wojskowości po wmarszu pułku piechoty na wiosnę z Opawy, zarządził magistrat gruntowne wyszutrowanie toru jezdnego w ulicy Kościuszki w Półwsiu, co pociągnęło za sobą bardzo znaczne koszta.

Tor jezdny stał się jednak do użytku zupełnie odpowiedni — a potrzeba było tylko w tej ulicy cokolwiek chodnik miejscami uzupełnić, dać po prawej stronie latarnie i na tem byłby koniec wydatków gminy, gdyż budowa linii tramwajowej odbywałaby się wtedy jedynie na koszt towarzystwa tramwajowego. Jednakowoż myśl magistrackich kacyków, formalnie wysila się w kierunku nie tylko szykanowania obywateli, lecz posiada znamiona nieżyczliwości, prawie wrogie, coś w rodzaju „ausrotten“ właścicieli realności dawnej gminy Półwsie Zwierzynieckie.

Uchwałą bowiem Rady miasta postanowiono ulice od III mostu na Wiśle aż do klasztoru Norbertanek zupełnie przebudować a równocześnie zbudować dwutorową linię tranwaju na tejże przestrzeni. Ponieważ dotyczące ulice są bardzo szerokie, a zarazem są głównemi arteryami miasta, uchwała tego rodzaju zasługuje na pełne uznanie, gdyby, niestety nie to a l e . . . a mianowicie, że lwią część kosztów pod tytułem trzeciej części m a j ą p o n o s i ć w ł a ś c i c i e l e r e a l n o ś c i dotyczących ulic. Że ciężarów takich specyalnie właściciele realności w gminie przyłączonej n. p. Półwsie nie będą w stanie ponieść, dam dowód na następującym fakcie:

Pewien rzemieślnik przy ulicy Kościuszki kupił bardzo płytką, lecz około 25 m. szeroką parcelę przed przyłączeniem do Krakowa. Na tym skrawku zbudował za pożyczane pieniądze parterowy domek i warsztat, licząc, że ze swej pracy za kilka lat dług spłaci. Obecnie ze względu na regulacyę ulicy musiał przeprowadzić połączenie kanału domowego z kolektorem co pociągnęło około 700 K kosztów — ponieważ za 25 m. frontu na regulacyę ulicy będzie musiał opłacić, licząc po 100 K za metr, około 2500 K, czyli oprócz długu na dom przybywa mu jeszcze 3200 K długu, którego dotyczący chociażby nawet w ratach nie jest wstanie spłacić. Nie pozostaje mu więc nic innego, jak realność sprzedać. Słyszy się ustawicznie od panów magistrackich szablonową odpowiedź: „wobec regulacyi ulicy realności obok położone zyskały bajecznie na wartości“. Tak jest, to po części słusznie — ale jedynie przy realnościach wielkich, kilkupiątrowych, czynszowych lub parcelach budowlanych, jak Seinfelda na starej tandycie i t. p., lecz domy w gminach przyłączonych małe, jednopiętrowe lub parterowe, zamieszkałe przez jedną lub dwie rodziny, o ile właściciel nie będzie w stanie kosztu zupełnie nie przewidzianego opłacić, będą sprzedane i to przeważnie w drodze przymusowej licytacyi, właściciele realności z dziadów pradziadów gmin przyłączonych co najmniej w połowie będą musieli wyzbyć się swej ojcowizny — a kto ich miejsce zajmie to łatwo zrozumieć — i nic dziwnego wszak § 16 noweli do ustawy budowlanej i t. p. był planowo i tendencyjnie na ten cel obmyślany i uchwalony.

Że tak jest i tak będzie, to wracając do przykładu okazuje się co następuje: Właściciel ów chce już realność sprzedać — niestety nawet za umiarkowaną cenę nie może znaleźć kupca, gdyż zgłaszający się przeważnie żydowscy handlarze real ności twierdzą, że domek jest jeszcze nowy, gdyby pozostał, to ze względu na ciężary gminne musi się do kapitału dopłacać — zaś parcela jest za małą, ażeby domek zburzyć a na niej kamienicę postawić. Przy tem odstrasza wszystkich ta okoliczność, co na obniżeniu wartości realności już spostrzegamy, mianowicie, że ulica ma być na podkładzie betonowym a kostki porfirowe na nim cementem spajane; nie potrzeba być więc fachowcem, by nie przewidzieć, że na tak ruchliwej ulicy jak Kościuszki w Półwsiu lub t. p., gdzie dziennie po kilkaset rozmaitych wehikułów się toczy, lokatora trudno będzie utrzymać, naturalnem jest bowiem, że jeśli dziś, gdzie ulica jest obleczona grubą warstwą miękkiego kurzu lub błota, pomimo to, turkot jest straszliwy, cóż dopiero będzie, gdy się tor jezdny na porfirowo-betonowy przemieni?

Niechaj więc teraz dopatrzy się tu teraz tego przyrostu wartości realności! Takich wypadków jest bardzo wiele, wogóle tam, gdzie właściciel realności kosztów na regulacyę ulicy nie będzie mógł na kieszeniach lokatorów powetować. Nie dziwota, że nasi radni miasta, jak p. Dudek, mający dwie duże kamienice a w nich tylu lokatorów, szczególnie c. k. Urząd pocztowy, że potrzebuje tylko każdemu miesięcznie 1 K czynszu podwyższyć, to w krótkim czasie koszta z nadwyżką się zwrócą. Nic więc dziwnego, że p. Dudek tego rodzaju uchwały popiera, za niemi agituje i nigdy nie wystąpił w obronie interesów swej dzielnicy. Są temu powodem rozmaite okoliczności, które wkrótce publicznie będą napiętnowane, powrócimy więc do budowy starostwa i t. p. również publicznie będziemy piętnować tych wszystkich b e z r ó ż n i c y s t a n ó w, którzy do tych krzywd bądźto bezpośrednio lub pośrednio się przyczyniają, albo nie chcą być pomocni celem usunięcia złego.

Szkoły zawodowe krawieckie.

Szkoła krawiecka żeńska.

Dzięki staraniom krakowskiego cechu krawców oraz instruktora Stowarzyszeń przemysłowych p. Witolda Ostrowskiego, została powołaną do życia przed trzema laty zawodowa szkoła uzupełniająca dla uczennic krawieckich, utrzymywana staraniem cechu, a wspierana zasiłkami przez państwo, kraj i gminę.

W uzupełniającej szkole św. Jana Kantego, do której uczęszczali wyłącznie uczniowie zawodu krawieckiego, została niejako na próbę zaprowadzona nauka udzielana przez majstra krawieckiego.

Na skutek wniesionego podania, przez krakowski cech krawców, zgodził się tenże na ukrajowienie utrzymywanej przez Stowarzyszenie krawców szkoły dla dziewcząt i przyjęcie jej przez to na etat kraju.

Z początkiem więc nowego roku szkolnego, szkoła krawiecka dla dziewcząt, staje na pewnych podstawach, mając raz na zawsze zapewniony materyalnie byt i nieodzowny rozwój. Cech bowiem liczyć się musiał ze swymi funduszami, a nie będąc pewny, czy otrzyma w należytym czasie i w preliminowanej wysokości zasiłki państwowe i krajowe, nie mógł otwierać z każdym rokiem co raz to nowych klas, z powodu napływu zgłaszających się ustawicznie uczenic. Obecnie, gdy szkoła została ukrajowioną, ma pod każdym względem zapewnioną jak najświetniejszą przyszłość.

Przez powołanie do życia szkoły dla uczenic krawieckich, jako pierwszej szkoły żeńskiej — cech krawiecki przyczynił się w ogromnie wysokim stopniu do zwrócenia uwagi na dotychczasowe zaniedbanie na polu kształcenia zawodowo-przemysłowego dziewcząt. Siad bowiem za tą szkołą poszło założenie szkoły żeńskiej dla modniarek a później ogólnej szkoły uzupełniającej dla dziewcząt.

Szkoła krawiecka męska.

Na skutek wniesionego podania do Wydziału krajowego, została również przemienioną szkoła uzupełniająca ogólna na Smoleńsku, do której — jak poprzednio wspomnieliśmy — uczęszczali uczniowie krawieccy, na szkołę zawodową uzupełniającą połączoną z warsztatami szkolnymi. Szkoła ta wchodzi w życie z początkiem września b. r.

Na urządzenie warsztatów szkolnych przyznało ministerstwo robót publicznych i Wydział krajowy odpowiednie zasiłki pieniężne. Na podstawie uchwały Wydziału szkolnego dla szkół uzupełniających zawodowych wyjeżdżali do Wiednia umyślnie w tym celu pp. instruktor przemysłowy Ostrowski i radca Till, aby pod względem organizacyi technicznej postawić tę szkołę zawodową krawiecką

na stopniu tak wysokim, na jakim znajdują się podobne szkoły w stolicy państwa.

Nauka teoretyczna odbywać się będzie w dotychczasowym budynku szkolnym przy ul. Smoleńsk warsztaty zaś szkolne mieścić się będą w szkole barakowej przy ul. Swoboda.

Kierownikiem szkoły krawieckiej żeńskiej zamianował Wydział szkolny p. Planeckiego, — kierownikiem zaś szkoły krawieckiej męskiej jest radca miejski dyr. Maciołowski.

Wobec zorganizowania tych dwóch szkół można wyrazić nadzieję, że podniosą one zawodowe wykształcenie adeptów tej gałęzi rękodzielnictwa, a u właścicieli pracowni krawieckich, którzy przedtem posyłając chłopców do szkoły przemysłowej uważali przepędzony tam czas za stracony, zniknie uprzedzenie, gdyż szkoły te nowe będą zorganizowane w ten sposób, że będzie gwarancya rzeczywistego wykształcenia zawodowego uczniów i uczenic.

Przy tej sposobności należy wyrazić podziękowanie za doprowadzenie do skutku tych dwóch szkół przedewszystkiem krakowskiemu cechowi krawców, dalej instruktorowi stowarzyszeń przemysłowych p. Witołdowi Ostrowskiemu, radcy Tillowi i tym wszystkim czynnikom, które się przyczyniły do zrealizowania planu głębszego zawododowego wykształcenia w rzemiośle krawieckim.

LEW TOŁSTOJ.

Z przypowieści.

Rozmyślał Pan Bóg nad stworzeniem nowej istoty, która byłaby dziwnem połączeniem nieba i ziemi.

— Nie twórz tej istoty! — rzekł anioł prawdy; — ona kłamstwem zaćmi światłość Twoją, powiększy na ziemi fałsz, zapanuje wszechwładnie.

Nie twórz jej, — błagał anioł sprawiedliwości — to będzie istota okrutna, krzywdząca wszystkich, kochająca tylko siebie; będzie głucha na cierpienie cudze, a jęki pokrzywdzonych nie wzruszą jej serca.

— Zaleje ziemię krwią — dodał anioł pokoju, — a zabijanie stanie się jej zajęciem.

Zasępiło się czoło Wszechmocnego; połączenie nieba i ziemi w jednej istocie zdało się Mu niedobrem i w przedwiecznej woli Jego już gotował się rozkaz: »Nie istnieć«...

Ale oto przed tronem Życiodawcy stanęło najmłodsze i najukochańsze Jego dziecko — Miłosierdzie. Objęło ono Ojca za kolana.

Stwórz tę istotę! — modliło się do Niego. — Gdy wszystkie sługi Twoje ją opuszczą, odszukam ją, pomogę jej w życiu, wszystkie złe skłonności zmienię na dobre, zaopiekuję się nią, by nie zeszła z drogi, by nie odstąpiła od przykazań sprawiedliwości i prawdy. Zbliżę duszę jej do cierpień i nauczę być miłosierną dla słabszych.

Rozjaśniło się czoło Władcy Wszechmocnego i dobroć opromieniła oblicze Jego.

I dziwne »połączenie nieba i ziemi« powstało na Jego obraz i podobieństwo.

— »Żyj« — tchnął Wszechmocny ducha Swego. I rzekł:

— Pamiętaj, żeś synem Miłosierdzia!

Tak był stworzony człowiek.

KRONIKA.

Kraków, 28. lipca 1912.

Jubileusz kapłański ks Biskupa Dra Władysława Bandurskiego. Czcigodny ten arcypasterz obchodził w ubiegły czwartek srebrne gody swej działalności kapłańskiej. Przesyłając z tej okazyi czcigodnemu Jubilatowi serdeczne życzenia, podajemy kilka ważniejszych dat z pełnego trudu i owocnej pracy życia.

Ks. Bandurski urodził się w r 1863 jako syn średnio zamożnych mieszczan w Sokalu. We Lwowie ukończył gimnazyum w r. 1883, a po świetnie zdanych egzaminach na wydziale teologicznym uniwersytetu lwowskiego wyświęcony w r. 1887 na kapłana, wyjechał do Rzymu. Tu uczęszczał na wykłady filozofii i teologii na uniwersytecie Gregoryańskim papieskim i w roku 1889 zdał doktorat filozofii. W r. 1899 wraca do kraju i zostaje wikaryuszem w Kamionce strumiłowej, a następnie w Stanisławowie, poczem w r. 1893 mianowany został wikaryuszem przy kościele katedralnym we Lwowie i katechetą szkoły mieszanej św. Zofii. Gdy w roku 1895 został ks. Puzyna biskupem krakowskim, ks. Bandurski wyjeżdża do Krakowa w charakterze sekretarza i kapelana nowego biskupa. Tu został następnie kierownikiem nowozałożonego seminaryum małego. W r. 1896 zostaje mianowany kanclerzem, w r. 1899 kanonikiem kapituły krakowskiej, w r. 1902 ozdobiony papieskimi orderami: Bene merenti oraz pro Ecclesia et Pontifice, w r. 1903 mianowany prałatem domowym papieża Leona XIII. Dnia 10. października zostaje zamianowany *per breve* biskupem in part. infid. Cydońskim i sufraganem lwowskim. Nominacyę tę ogłosił Pius X. na konsystorzu 6. grudnia 1906. Tegoż roku w niedzielę dnia 30. grudnia odbyła się uroczysta konsekracya księdza biskupa-sufragana dra Bandurskiego.

Obdarzony darem wyjątkowej swady, jeden z najlepszych kaznodziejów współczesnych, bierze ks biskup Bandurski chętny udział we wszystkich narodowych obchodach i uroczystościach i swojemi kazaniami wlewa otuchę w społeczeństwo, wiarę w lepszą przyszłość narodu. I za tę właśnie uczynność, za tę ofiarność ks. biskupa czczą go wszyscy i poważają. Dowodem tego była pamiętna owacya w 1910 roku, urządzona na cześć ks. biskupa w czasie uroczystości Grunwaldzkich. W czasie jubileuszu wszechnicy lwowskiej mianowany został ks. biskup Bandurski honorowym doktorem teologii tej wszechnicy.

Pięćdziesięciolecie powstania styczniowego. W r. 1913 mija 50 lat od chwili, kiedy naród polski zerwał się z orężem w ręku do wywalczenia wolności dla siebie. Z tego powodu utworzył się we Lwowie obszerny komitet, w skład którego weszli wybitni przedstawiciele świata naukowego, literackiego, politycznego i społecznego, a który ma się zająć urządzeniem obchodów 50-lecia powstania styczniowego.

Komitet wydał w tych dniach odezwę do narodu, ażeby pamiątkę ostatniej walki o niepodległość należycie obchodził. Następnie przedstawia w ten sposób swoją dotychczasową działalność i cele:

Komitet, podzieliłszy się na cały szereg sekcyj, zogniskował w sobie wszystkie projekty uświetnienia uroczystości i podjął wszystkie prace, celem poparcia komitetów lokalnych. Pragnie skupić w sobie całą akcyę zbiorową, ażeby jej nadać bieg należyty i użyć dobrze tych sił, któreby, działając samoistnie, rozprószyły się może, nie pokierowane należycie, zmarniały.

Celem przeto Komitetu głównego jest stworzenie takich warunków, któreby uroczystości jubileuszowej nadały ogólno narodowy charakter, bez względu na kordony i słupy graniczne. W miastach większych i stołecznych odbędą się obchody powszechne, w których wezmą udział reprezentacye wszystkich warstw i ogólno narodowych organizacyi.

Wspomnieniem bezpośrednim minionej walki orężnej będzie w y s t a w a roku sześćdziesiątego trzeciego, wystawa, która obejmie całą spuściznę powstania styczniowego, wszystkie jego pamiątki, dokumenty broni, portrety, plany i widoki bitew, oraz obejmie wszystkie dzieła sztuki, które powstały pod natchnieniem roku sześćdziesiątego trzeciego.

Wezwaną jest także polska nauka i sztuka współczesna, by wzięły udział w upamiętnieniu wielkiej rocznicy, stworzyły jej niespożyty pomnik w potomności. Komitet rozpisał k o n k u r s przedewszystkiem na duże dzieło naukowe, oparte na ścisłych badaniach i historycznych dokumentach, odnoszących się do dziejów powstania, również drugi konkurs na dzieło o powstaniu popularne, dla wszystkich dostępne i dwa na utwór sceniczny na tle wypadków z r. 1863, nie wykluczajac i dalszych konkursów jeszcze w różnych dziedzinach narodowej sztuki.

Pomnik powstania styczniowego: d o m p o l s k i w e L w o w i e, dalej, z a o p a t r z e n i e p o z o s t a ł y c h p r z y ż y c i u w e t e r a n ó w p o w s t a n i a i długi szereg innych patryotycznych czynów, które podniesie inicyatywa prywatna lub zbiorowa, będzie dalszem ogniwem czci i zrozumienia dla idei walki o wolność narodu.

W skład Prezydyum honorowego wchodzą: Ks. biskup Władysław Bandurski, Dr. Oswald Balcer, prof. uniw., Tadeusz Cieński, poseł i prezes Rady nar dowej, Dr. Ludwik Finkel, rektor uniw., Józef Neuman, prezydent m. Lwowa, Ks. Jadwiga Sapieżyna.

W skład Komitetu wykonawczego: Prezez Franciszek Rawita Gawroński, wiceprezesi dr. Ernest Adam i dr. Witołd Lewicki, generalny sekretarz dr. Tadeusz Dwernicki, sekretarze Zygmunt Fryling i dr. Edward Solański, skarbnik Bolesław Lewicki.

Sprawozdanie z obchodu grunwaldzkiego. Pod przewodnictwem p. Bartoszewicza odbyło się w ubiegły czwartek ostatnie posiedzenie komitetu, który urządzał obchód grunwaldzki przed dwoma tygodniami jako 502 letnią rocznicę zwycięstwa nad Krzyżakami. Na posiedzeniu tem przyjęto do wiadomości sprawozdanie z urządzenia obchodu a nadto sprawozdanie kasowe, które wykazuje przeszło 700 kor. czystego dochodu. Na wniosek radcy miejskiego Dębickiego postanowiono zająć się sprawą umieszczenia płyty kamiennej grunwaldzkiej.

Wreszcie uchwalono podziękować tym wszystkim, którzy przyczynili się do urządzenia i uświetnienia obchodu. Między innemi postanowiono podziękować Klubowi rękodzielniczo-mieszczańskiemu za zajęcie się zorganizowaniem rękodzielników krakowskich, którzy jako członkowie cechów brali udział w obchodzie ze sztandarami i insygniami cechowemi a nadto panom: radcy Wincentemu Wajdzie, Zygmuntowi Siemkowi i Janowi Wolnemu, którzy jako członkowie straży obywatelskiej formowali pochód.

Z Krajowego Komitetu XXIII. międzynarodowego Kongresu eucharystycznego. Do dnia 20. lipca b. r. w biurze Komitetu (Lwów, Teatralna 3.) zgłosili udział w Kongresie i pieniądze na karty uczestnictwa złożyli:

1) Stanisław Henryk hr. Badeni, 2) Jadwiga hr. Badeniowa, 3) Dr Wacław Balicki, 4) Marya Blumer, 5) Katarzyna hr. Bobrowska, 6) Ludwika Jaxa Chamcowa, 7) Michał Dereń, 8) Ks. Jan Dręgiewicz. 9) Ks. Józef Foryś, 10) Ks. Józef Gaworzewski, 11) Ks. Michał Górnicki, 12) Ks. Dr Peregryn Haczela, 13) Szczepan Harasymów, 14) Teresa Harasymów, 15) Zbigniew Horodyński, 16) Olga Jełowicka, 17) Michał br. Jorkasch-Koch, 18) Michałowa br. Jorkasch-Kochowa, 19) Franciszka Kosińska, 20) Jerzy Kraskowski z Krakowa, 21) Ks. Prałat Zenon Lubomęski, 22) Zygmunt hr. Lasocki, 23) Prof. Dr Ignacy Łyskowski, 24) Ignacowa Łyskowska, 25) Redaktor Ludwik Masłowski, 26) Ks. Leopold Mikrut, 27) Teofila Mormulowa, 28) Adam Muciek, 29) Eugeniusz Osadziński, 30) Helena hr. Plater-Zyberk, 31) Helena hr. Potocka, 32) Marcin Puzio, 33) Ks. Adolf Sigmund, 34) J. Sigmundówna, 35) Józefa Starzyńska, 36) Michalina Szczerbak, 37) Jan Szczurkowski, 38) Ks. Dr Antoni Szlagowski z Warszawy, 39) Antoni Szott, 40) Ks. Dr Stefan Szydelski, 41) Ekscel. Dr Aleksander Mniszek Tchórznicki, 42) Ks. Prałat Jan Trzopiński, 43) Franciszek Walczak, 44) Anna hr. Wolańska, 45) Stefania Wyszyńska, 46) Ks. Adolf Zamazal, 47) Jan Zbyr, 48) Janowa Zbyrowa, 49) Waleryan Stawiarski, z Jedlicza, 50) Zofia Stawiarska, 51) Marya Zduniówna.

Pożyczka m. Krakowa. Wydział krajowy wyraził swą zgodę na zaciągnięcie przez gminę m. Krakowa pożyczki 10 milionów koron. Pożyczka ta ma być jak wiadomo, zużyta częściowo na inwestycye (6 milionów kor.) częściowo zaś na konwersyę pożyczek krótkoterminowych (4 miliony kor.).

Zjazd okręgowy Tow. Pomocy przem. w Krakowie. Dla uniknięcia kosztów, Liga Pomocy przem. urządzać będzie ogólne kraj. Zjazdy co drugi rok. Przyszłoroczny kraj. Zjazd Ligi Pomocy przem. będzie połączony z uroczystością 10-lecia istnienia tej instytucyi. Natomiast w r. b. 18 sierpnia odbędzie się okr. Zjazd Tow. Pomocy przem. w Krakowie. W zjeździe tym wezmą udział wszystkie Tow. i komitety filialne Pom. przem. z zachodniej części kraju. Programem Zjazdu objęte będą głównie dwa pytania: 1. Jaką winna być działalność ogniw Ligi Pomocy przemysłowej na prowincyi? 2. Jaką drogą dążyć do utrwalenia organizacyi Pomocy przemysłowej?

„Wizerunek orła polskiego w ich dziejowym rozwoju“. Pod takim tytułem ukazała się świeżo w handlu wydana nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej nader cenna serya z 18 pocztówek i przedstawiająca orła polskiego w różnych epokach istnienia państwa polskiego. Jest to drobna cząstka materyałów, które autor Dr S t a n i s ł a w E l i a s z R a d z i k o w s k i zebrał skrzętnie, przerysowując orła polskiego ze starych ksiąg, pieczęci, rękopisów, chorągwi, sprzętów i t. d. Romanizm, gotyk, renesans, barok, empire, słowem każda epoka odcisnęła swe charakterystyczne piętno na naszem godle i jest rzeczą nader dla Polaka ważną, aby tę ewolucyę znał i umiał się w niej oryentować.

Rzemieślnik polski często posługuje się orłem polskim, jako ornamentem. Nieraz jednak nasz piękny znak narodowy bywa wynaturzony i zgoła nawet do orła polskiego niepodobny. Wiele przedmiotów z odznakami, jak n. p. szpilki, broszki, kubki i t. p. wyrabiają Prusacy, a więc — o zgrozo! i orzeł najczęściej bywa na nich pruski, z czarnego na biały przemalowany.

Towarzystwo Szkoły Ludowej podjęło zadanie wykonania wizerunków orła polskiego na podstawie poszukiwań ściśle naukowych.

W ślad za tą pierwszą seryą pójdą dalsze, bo materyał jest bogaty, piękny i nader ciekawy pod względem artystycznym. Cena pocztówki 10 h. cała

serya z 18 sztuk złożona 1 K 60 h. Nabywać można w Zarządzie Głównym T. S. L. w Krakowie, ul. Floryańka 15.

Sprzedaż zapałek fosforowych Wskutek reskryptu namiestnictwa z dnia 25 czerwca 1912 r. przypomina magistrat ponownie, iż z dniem 1 lipca b. r. wszedł w życie zakaz sprzedaży zapałek fosforowych z białym (żółtym) fosforem. Przestrzeganie tego zakazu będzie jak najostrzej kontrolowane także ze względu na interesa krajowych fabryk zapałek, które mogłyby być narażone na ruinę przez zasypanie Galicyi węgierskiemi fosforowemi zapałkami, których wyrób jest jeszcze do 1 stycznia 1913 r. na Węgrzech dozwolony. Zakaz sprzedaży zapałek rozciąga się tylko na zapałki sporządzone z białego (żółtego) fosforu.

„Autonomiczna“ dłubanina. Od kilku tygodni prowadzi magistrat krakowski roboty około przełożenia rur gazowych przy moście na Rudawie. Mają to być przygotowania do budowy linii tramwajowej nowy most na Wiśle-Salwator. Porozkopywano więc ogromne doły na wielkiej przestrzeni pomiędzy wałem kolei okrężnej a ul. Felicyanek. Rzecz jasna, że wskutek tego tramwaj dochodzi jedynie do przedostatniej stacyi i stąd wraca na stacyę wymijania przed hotel »Victoria«. Pominąwszy niewygodę z tego powodu, zaznaczyć trzeba, że roboty około przełożenia rur gazowych idą w bardzo powolnem tempie. Szkoda, że kierownictwo tych robót nie wzięło sobie pouczającego przykładu z krakowskiej Sekcyi konserwacyi telefonów, która przeprowadza układanie w całem mieście nowych kabli i rozszerzenie sieci telefonicznej, a byłoby niewątpliwie już się dawno uporało z rurami gazowemi.

Sekcya bowiem konserwacyi telefonów w przeciągu jednego zaledwie dnia potrafi wykonać siłami robotniczemi wykopanie rowu na przestrzeni 300 metrów, założenie kabli i przysypanie rowu, czyli w ciągu kilku godzin przywraca drogi i ulice do poprzedniego stanu.

Tak, ale na to trzeba być »c. k.« a nie »autonomiczną« władzą.

Z teatru ludowego w Parku krakowskim. Na sobotę przygotował dyr. Rygier znakomitą sztukę Józefa Maskoffa (Gabryeli Zapolskiej) p. t. »Sybir«, w której autorka znakomicie przedstawia martyrologię Polaków pod knutem rosyjskim. W niedzielę popołudniu dane będą cieszące się ustawicznem powodzeniem »Krowoderskie zuchy« St. Turskiego, wieczór powtórzoną będzie sztuka «Sybir«.

W teatrze „Nowości“ poświęciła Dyrekcya obecny tydzień wyłącznie polskiemu kabaretowi, w tym też celu zaangażowano znakomitą śpiewaczkę i kabarecistkę p. Józefę Borowską, a obok niej występuje p. Palczewska, p. Karbowski, Sydor — tudzież Koleccy, którzy wykonują znakomity duet komiczny »Odknaj brachu«. Dalszą antrakcyę stanowi scena z życia krakowskiego p. t. »U krakowskiego dentysty«. Program uzupełniają dwa numery varietowe: Tassanjara, akt muzykalny, i Ba-Ber-Ti, znakomity żongler.

Wielka wystawa hygieniczna Trabera „Człowiek“ mieszcząca się w olbrzymim pawilonie na placu Wielopole poza cyrkiem Edisona obejmuje przeszło 1000 przedmiotów wystawowych, które pod względem artystycznym i naukowym przewyższają wszystko dotychczas tutaj widziane. Na nadzwyczajną uwagę zasługuje przedewszystkiem wystawa chorób ludowych i zwalczania tychże a mianowicie: okazy gruźlicy, tyfusu, dżumy, wilka skórnego, trądu, ospy i innych chorób, które znane nam są jako groźni nieprzyjaciele ludzkości.

Trabera muzeum, które w ostatnich czasach przebyło przeszło dwa lata z nadzwyczajnem powodzeniem we Wiedniu, prawdopodobnie i w Krakowie cieszyć się będzie nie mniejszem powodzeniem ze względu, że zwiedzenie tegoż jest dla każdego rzeczywiście polecenia godne.

Zwracamy uwagę naszym Szanownym Prenumeratorom i Firmom, umieszczającym ogłoszenia w naszem piśmie, iż do pobierania pieniędzy za prenumeratę i anonsy jest uprawniona jedynie p. Marya Bogacz, która jest zaopatrzoną w legitymacyę wystawioną przez Administracyę „Tygodnika Mieszczańskiego“.

Nikt inny nie ma prawa pobierania pieniędzy i dlatego prosimy komu innemu pieniędzy nie uiszczać.

Naczelny redaktor „Tygodnika mieszczańskiego“ przyjmuje strony w Klubie rękodzielniczo-mieszczańskim (ul. św. Krzyża l. 7) codziennie od godziny 10 do 12 w południe i od 3 do 4 po południu. W tym też czasie należy się zgłaszać z wszelkiemi sprawami, dotyczącemi części redakcyjnej pisma.

Administracya przyjmuje ogłoszenia, przedpłatę i zamówienia, tudzież załatwia rachunki od godz. 9—12 rano i od 3—6 wieczorem.

NADESŁANE.

Ze spraw zawodowych.

Praca przemysłowa więźniów a rękodzieło.

Przed niedawnym czasem ogłosiła „Gazeta wieczorna“ we Lwowie dwa artykuły pióra dra Karola Trawińskiego: p. t. „Praca przemysłowa więźniów a rękodzieło“. Ze względu na cenne nader uwagi tudzież ze względu na doniosłość sprawy dla sfer rękodzielniczych, przytaczamy artykuły te w całości.

I.

Jak już wiadomo, uchwalono na jednem posiedzeniu Koła polskiego wniosek posła dr Halbana, aby Koło polskie wybrało Komisyę z pięciu członków celem rozpatrzenia konkurencyi, jaką w więzieniach wytwarza się rękodziełu i przemysłowi, oraz celem obmyślenia granic, których praca ta nie powinna przekraczać. Do komisyi wybrano posłów: Galla, prof. Halbana, radcę dworu Kędziora, Sliwińskiego i dr Stesłowicza.

Sprawa jest zbyt ważna i należy ją publicznie oświetlić, a dotyczy ona przedewszystkiem przemysłu rękodzielniczego.

Skargi rękodzielników z powodu konkurencyi, jaką im wytwarza praca więźniów, trwają nieustannie od długiego szeregu lat. Rząd wychodzi z założenia, że praca więźniów jest niezbędnie konieczna do osiągnięcia celów wiążących się z wykonaniem kary. Jako cel kary przyświeca rządowi dążność do poprawy więźnia, więc rozbudzenie w nim ochoty i przyzwyczajenie do pracy, utrzymanie należytej karności, zapobieganie demoralizacyi. Wreszcie rząd jest zdania, że więźniowie powinien przyczynić się w pewnej mierze do kosztów swego utrzymania, co umożliwi się właśnie przez zatrudnienie zarobkowe więźnia.

Stanowisko to jest zasadniczo słuszne. W interesie społeczństwa leży bezsprzecznie, aby więźniów zatrudniano w zakładach karnych w odpowiednim kierunku, aby rozwinąć w nich umiejętności, które już posiadają, oraz dać im możność przyswojenia sobie takich wiadomości, które umożliwią im później na wolności uczciwy zarobek i utrzymywanie się z pracy rąk.

Jakkolwiek tendencya ta jest z pewnością bardzo chwalebna, nie powinna troska o więźniów iść w tej mierze tak daleko, żeby w skutek tego rękodzielnicy, opłacający wysoki podatek i zdani na ciężką walkę konkurencyjną tak między sobą, jak też z przemysłem fabrycznym, ponosili poważne szkody, a nawet zagrożeni byli w swej egzystencyi.

Przy rozpatrywaniu tej kwestyi nie należy zapominać o dwóch przedewszystkiem momentach. Mianowicie zakłady karne nie są na to, aby przetwarzały się w zakłady przemysłowe i fabryki, albowiem nie łączy się to z celem kary a nadto ponieważ praca więźniów winna być zawsze podporządkowana wykonywaniu kary. Przekształcenie się zakładów karnych w przedsiębiorstwa przemysłowe o charakterze niemal fabrycznym nie jest zatem wskazane ani ze względu na charakter zakładów karnych, jako takich, ani ze względu na pracę wolną, czyli zarobkowanie ludzi, którzy nie weszli w konflikt z ustawą karną.

Drugim momentem, zasługującym na baczną uwagę, jest okoliczność, że uczenie więźnia zawodu rękodzielniczego jest właściwie bezcelowe, jeżeli chodzi o to, aby na wolności zarabiał na tej podstawie na chleb codzienny. Do rozpoczęcia bowiem przemysłu rękodzielniczego konieczny jest dowód uzdolnienia, na który składa się nauka, trwająca od 2 do 4 lat i praca, trwająca najmniej 3 lata, przyczem naukę i pracę należy odbyć u uprawnionych majstrów względnie w zakładach przemysłowych lub naukowych, wyraźnie uznanych w ustawie przemysłowej. Ta sama ustawa powiada dalej w § 14b, że minister handlu może w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych postanowić d ogą rozporządzenia, że za równoznaczne z zatrudnieniem w cgarakterze ucznia lub czeladnika ma być uważane także zajęcie w pewnych przedsiębiorstwach, wyjętych z ustawy przemysłowej, z wyjątkiem zakładów karnych i zakładów pracy przymusowej.

Więzień więc, nauczywszy się nawet zawodu rękodzielniczego podczas odbywania swej kary, nie może na wolności wstąpić do majstra na czeladnika ani po kilkuletniej pracy w zakładzie karnym otrzymać karty przemysłowej na samoistne wykonywanie rękodzieła. Wynika z tego, że nauka i praca rękodzielnicza więźniów mija się zupełnie z powyższym celem kary, a bywa prowadzona właściwie w celach zarobkowych zakładów karnych.

Jeżeli zatem chodzi o to, aby więzień na wolności miał możność uczciwego zarobkowania, należy uczyć go zawodów takich, które mógłby wykonywać po odbyciu kary bez jakichkolwiek przeszkód natury prawnej.

Przed postawieniem konkretnych wniosków w tej mierze, skreślić wypada, dla dokładniejszego zrozumienia rzeczy, pokrótce historyę dotychczasowych dążeń do ograniczenia konkurencyi, wytworzonej przez pracę więźniów.

Gdy w r. 1855 zarząd i kierownictwo zakładów karnych przydzielono ministerstwu sprawiedliwości, zaprowadzono w zakładach karnych przymusową pracę, która miała być przystosowaną do indywidualnych zdolności i umiejętności poszczególnych więźniów. Zarazem ministerstwo sprawiedliwości wydało zakaz oddawania wszystkich więziennych sił roboczych w najem jednemu wyłącznie pszedsiębiorcy, jak było przedtem, natomiast zaprowadzono system oddawania powyższych sił roboczych w najem kilku przedsiębiorcom prywatnym. Praca więźniów we własnym zarządzie państwa miała tylko wtedy być prowadzona, jeżeliby nie znaleźli się prywatni przedsiębiorcy, którzyby chcieli zatrudniać więźniów. Oczywista rzecz, że system ten nie doprowadził do celu, albowiem przedsiębiorcy prywatni używali do robót więźniów tylko wtedy, gdy mogli ich mieć taniej od robotników wolnych. Zarządzenie to wyszło więc na korzyść małej grupy przedsiębiorców prywatnych, krzywdząc dotkliwie ogół przemysłowców.

Wskutek zażaleń z tego powodu podnoszonych i rozlicznych rezolucyi parlamentu, ministerstwo wydało w następnych latach cały szereg reskryptów normujących sprawę wynagrodzenia więźniów, cen za wyrobione przez nich produkty i t p., atoli okazało się, że system sam jest nieodpowiedni, przeto zmieniono go w roku 1886 na inny.

Dom dla młodzieży rękodzielniczej imienia P. Skargi.

Z powodu przypadającej w bieżącym roku trzechsetnej rocznicy śmierci Piotra Skargi, powzięto myśl uczczenia tego wielkiego męża dziełem, któreby pobudzało społeczeństwo do wypełniania rad i wskazówek tego przewodnika polskiego narodu.

Do najpilniejszych zadań naszego społeczeństwa należy podniesienie stanu rękodzielniczego, którym zajmował się Skarga szczególniej, uważając go za podporę Ojczyzny. Aby spełnić jedno z tych zadań, postanowiono utworzyć dzieło, któreby usiłowania kraju i poszególnych instytucyi w kierunku wykształcenia i wychowania młodzieży rękodzielniczej popierało, a przez to i liczebnie pomnożyło i jakościowo poprawiło stan rzemiosła polskiego w kraju.

Dzieło to będzie się przedstawiało na zewnątrz jako »Dom dla młodzieży rękodzielniczej im. P. Skargi“, który stanie w Krakowie. Dom ten składał się będzie z dwóch głównych części: a) z „Domu tanich mieszkań“ dla młodzieży polskiej, przedewszystkiem rękodzielniczej i b. „Domu dla terminatorów“. — Dom pierwszy ma za cel udzielanie tanich mieszkań dla wspomnianej młodzieży, spełniał więc będzie istnieniem swem ważny cel społeczny; dochód zaś z niego służył będzie na utrzymanie drugiego domu, „Dom dla terminatorów“. „Ten zaś głównie służył będzie wcieleniu wyżej wyłuszczonych zamiarów i w tym celu będzie zawierał: 1. Salę wielką, odpowiednią na zebrania, ćwiczenia gimnastyczne, wieczornice i przedstawienia, urządzoną według wymagań hygieny i estetyki. 2. Salę mniejszą, mieszczącą w sobie bibliotekę ogólną, zawodową i sekcyjną. 3. Czytelnię czyli sale na zebrania w dni powszednie, wykłady, odczyty w mniejszym zakresie. 4. Salę muzyczną.

5. Biura poszczególnych sekcyi. 6. Sekretaryat Centralnego Związku Stowarzyszeń młodzieży rękodzielniczej dla dyecezyi krakowskiej względnie całego kraju. 7. Sekretaryat Związku młodzieży krakowskiej. 8. Łazienki. 9. Pralnię. 10. Szwalnię związkową. 11. Mieszkanie chwilowe dla szukającej zajęcia młodzieży. 12. Pracownie dla niemających chwilowo zarobku.

Dary na ten cel należy nadsyłać na ręce Księcia Biskupa Adama Sapiehy lub dra Gustawa Kadena, prezesa Rady opiekuńczej Związku terminatorów, Kraków, ul. Basztowa l. 26 i do redakcyi czasopism krakowskich.

Krajowy kurs zawodowy dla szewców. Staraniem Wydziału krajowego odbędzie się w Dębicy w czasie od 14. października do 1. grudnia 1912 krajowy kurs zawodowy dla szewców.

Podania, zaopatrzone świadectwem szkolnem, względnie kartą przemysłową, względnie książką robotniczą lub świadectwem pracy, wnieść należy przed dniem 15. września 1912 do Urzędu miejskiego w Dębicy.

Ubodzy kandydaci otrzymać mogą przez czas pobytu na kursie zasiłek na każdy dzień nauki, a zamiejscowi także zasiłek na opłacenie kosztów podróży III kl. koleją żelazną.

Krajowa szkoła sukiennicza w Rakszawie. Zarząd szkoły zawiadamia, że już obecnie można zapisywać uczniów do krajowej szkoły sukienniczej w Rakszawie na kurs nauki, rozpoczynający się dnia 1 września. Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące: 1. Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej lub odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte. 2. Ukończony 14 rok życia i należyte rozwinięcie fizyczne. Szkoła ma na celu przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej kształcić uczniów na przodowników (majstrów) i zawodowych majstrów, i podać młodzieży, która poświęci się temu zawodowi, wszystkie wiadomości, jakie do należytego prowadzenia rzemiosła są potrzebne. — Nauka w szkole trwa dwa lata i jest bezpłatna, nadto uczniowie za prace praktyczne, wykonane w salach roboczych, otrzymują pieniężne nagrody. Uczniowie ubodzy a pilni mogą być umieszczeni za skromną opłatą w miejscowej bursie szkolnej.

W roku 1899, utworzony został przy szkole sukienniczej oddział dla tkactwa mechanicznego i stosownie do tego rozszerzono też program nauki. Uczniowie, którzy ten oddział ukończą, znaleźć mogą zatrudnienie w fabrykach sukna, jako starsi robotnicy i majstrowie. Bliższych wyjaśnień udziela zarząd szkoły.

O prawo wglądu do ksiąg handlowych. Przed paru dniami odbyło się we Lwowie zebranie grona poważnych mieszczan lwowskich, grupujących się około Związku samoistnych kupców, rękodzielników i przemysłowców, około Związku stow. przemysł. i Izby rękodzielniczej. Na porządku dziennym obrad była sprawa podwyższenia podadku osobisto-dochodowego i prawa wglądu do ksiąg handlowych. Obrady zagaił prezydent p. Neumann, poczem dyr. Bartoń mówił o kontrolowaniu ksiąg handlowych przez organy administracyi podatkowej i zakończył rezolucyą z wezwaniem do Koła polskiego,, aby nie dopuściło do podwyższenia podatku osok- dochod. od dochodu po niżej 200.000 kor. i aby wystąpiło przeciw możności wglądania władz skarbowych w księgi handlowe. W końcu zaznaczył, że konieczne jest także wysłanie do czynników miarodajnych w Wiedniu memomryału odpowiedniego wspólnie z Izbą handlową i przemysłową. Po dłuższej dyskusyi, w której wskazywano, że podatek osob. doch. wskutek samowolnych prakfyk władz podatkowych stał się bardzo dotkliwy i niesprawiedliwy, uchwalono rezolucyę postawioną przez p. Bartonia. Na porządku dziennym następnego posiedzenia, które niebawem zwołane zostanie, jest referat J, Zgórskiego o środkach obrony i organizacyi mieszczaństwa i referat p. J. Schirmera o znaczeniu Izb rękodzielniczych i związku Izb.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Nowe linie telefoniczne w kraju.

W roku bieżącym w całym niemal kraju rozrzuceni technicy pocztowi, z odpowiednią ilością sił robotniczych, budują linie telefoniczne, któremi aczkolwiek z dawna nam się należy, cieszymy się, jak zwykle nowym i z ciężką biedą wytargowanym urządu centralnego nabytkiem dla kraju. Tymi dniami oddane zostaną następujące sieci i linie telefoniczne międzymiastowe:

1. Kraków - Mogiła.
2. Kraków - Wieliczka.
3. Dukla wreszcie doczeka się włączenia do linii międzymiastowych.
4. Tymczasowo otwartą zostanie część gotowej już, Lwów - Sokal, a mianowicie Lwów - Kulików Żółkiew z sieciami lokalnemi.
5. Najwięcej uciechy będzie dla tych, którzy zajmowali się i interesowali linią Lwów - Czortków-Zaleszczyki. Linia ta bowiem jest poza połączeniami telefonicznemi Lwowa z Krakowem i Wiedniem jedną z największych w kraju. Do linii tej włączone zostaną następujące sieci lokalne w Czortkowie i Buczaczu, które już dawniej istniały i nowo wybudowane w Przemyślanach, Brzeżanach, Podhajcach, Monasterzyskach, Jagielnicy i Tłustem.

Niepowodzenie miały Zaleszczyki, które wskutec szczupłego i nieodpowiedniego lokalu pocztowego nie otrzymały jeszcze telefonicznej sieci lokalnej, wybudowaną ona zostanie dopiero w nowym lokalu pocztowym, który dla centrali telefonicznej będzie miał wygodne pomieszczenie.

Po wybudowaniu sieci lokalnej w Zaleszczykach, po włączeniu jej do sieci międzymiastowej będzie dopiero kompletna linia Lwów - Zaleszczyki tak długo oczekiwana.

Wystawa rzemieślniczo - przemysłowa otwartą została w Łodzi i przedstawia się bardzo pięknie. Położona w bardzo pięknym parku, posiada kilkanaście pawilonów, wyróżniających się piękną strukturą architektoniczną. Największą uwagę zwraca pawilon główny. Przy wejściu na wystawę ustawiono figurę allegoryczną pracy, zrobioną z gipsu przez p. Czaplińskiego. Przedstawia ona niemal naturalną postać robotnika. W pawilonie głównym znajduje się oddział gazowni miejskiej, w którym umieszczono rysunki i fotografie. przedstawiające w cyfrach i kolorach rozwój najpierwszej w kraju gazowni, prowadzonej przez obywateli.

Budowa dróg wodnych. W ubiegłym tygodniu odbyło się w tutejszej ekspozyturze dyrekcyi budowy dróg wodnych otwarcie i zestawienie 13 ofert na budowę V losu kanału wodnego od Zelczyny do Samborka koło Skawiny. Zestawienie jest następujące: 1) firma Z. Grulisz z Pragi przedłożyła ofertę na kwotę 2,447.638 K, 2) firma M. Griffel ze Lwowa na 2,054.205 K, 3) Tlachna z Krakowa na 2,013.973 K, 4) Bracia Breiter ze Lwowa 1.582.501 K. 5) Maślanka i syn na 2,045,638 K, 6) Relle i Neffe z Wiednia na 2,158.521 K, 7) Kurkiewicz z Krakowa na 1,786.870 K, 8) Popiecki i Jenker z Krakowa na 1,914.430 K, 9) Corazza. ze Stanisławowa na 1.735.510 K, 10) Skołyszewski i Zarzycki z Krakowa na 1,967.655 K, 11) Rodakowski - Sosnowski - Zacharjewicz ze Lwowa na 1,996.712 K, 12) Unionbank z Wiednia na 2,415.886 K, 13) Leon Krobicki z Krakowa na 1,872.623 K.

Dyrekcya sprawdzi obliczenia ofertowe i przedłoży je ministerstwu, które jedną zatwierdzi.

Przedsiębiorstwo budowlane. P. Józef Bujas, konc. majster murarski wykonał w ostatnim czasie ku ogólnemu zadowoleniu Zgromadzenia SS. Szarytek w Nowej Wsi narodowej — gruntowną restauracyę tamtejszej ochronki pod wezwaniem św. Wincentego a Paulo — oraz przyczynił się jako ofiarodawca znaczniejszym datkiem dla tejże ochronki. Jest to objaw wśród naszych rękodzielników nader dodatni, którego milczeniem nie powinniśmy pominąć.

Ogłoszenie rozprawy ofertowej. Dyrekcya Kolei Państwowych w Krakowie rozda w drodze publicznej rozprawy ofertowej wykonanie rozszerzenia i adaptacyi budynku głównego na stacyi kolejowej w Tarnobrzegu. Koszta ogólne wynoszą w przybliżeniu 90.000 koron. Oferty wnieść należy najpóźniej do dnia 5. sierpnia 1912.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa w Krakowie.

Ogłoszenie dostawy. Dyrekcya Kolei Państwowych w Krakowie ogłasza dostawę dębowych podkładów mostowych i rozjazdowych oraz większych ilości progów dębowych. Oferty wnieść należy najpóźniej do dnia 16. sierpnia b. r. Bliższych informacyi udzielą Izba handlowa w Krakowie.

Z dziedziny wynalazków.

Dziwnym zaiste duch człowieka.

Od wieku zawładnęła nim szlachetna żądza stania się równym przez siebie ongiś — śnionym bogom. I od zarania swego istnienia niezmiernie wytrwale, party tą żądzą, posuwa się naprzód. A każdy krok jego, to nowa zdobycz, to nowe zwycięstwo na śmiało zarysowanych drogach...

Wydarłszy niebu piorun, uczynił go człowiek uległym sobie i z każdym dniem nowych żąda od niego posług.

Zdumiewające wynalazki ostatniej doby, jak telegrafu i telefonu bez drutu — już go nie zadowalają obecnie. Niedawno wykrytą własność elektryczności — zamierza wyzyskać do możliwych granic.

Inżynierowie norymberskiej firmy :With, Beck i Knaus, z niezbyt oczekiwanem powodzeniem zastosowali przesłanie fal elektrycznych do poruszania i sterowania łodzi motorowej — bez wszelkiej pomocy i załogi, owszem zupełnie bez załogi i pasażerów.

W tym celu spuszczono w obecności przedstawicieli z kół uczonych i fachowych — tudzież licznie zebranej, przygodnej publiczności na jeden z stawów Norymbergii, na t. zw. „Dutrendteich“ łódź motorową bez załogi i wprawiono ją w ruch przy pomocy, z oddali przesyłanych fal elektrycznych.

Doskonale sporządzone aparaty, działały z nieoczekiwaną, zadziwiającą sprawnością. Łodzią kierowano zupełnie dowolnie. Nadawano jej biegowi dowolną chyżość, to dowolnie zmieniano kierunek jej drogi.

Jednym słowem demonstrancya wynalazku udała się znakomicie.

Te powodzeniem uwieńczone próby — zamierza wymieniona firma zużytkować dla wielu celów między innemi do kierowania pociskami torpedodowymi. Gdyby ostatnie te oczekiwania firmy się ziściły, wówczas działanie tych, statkom nieprzyjacielskim zgubę niosących pocisków, stałoby się wprost idealnie zabójczem.

Torpeda, pocisk kosztujący od 18 do 24 tysięcy koron, przewyższa wielkością wszystkie inne. Kilkumetrowej długości pociskowi nadają najczęściej kształt zbliżony do kształtu ryby. We wodzie bowiem, nieco w niej zanużony, przy pomocy dwóch śrub, wprawianych w ruch zapomocą zgęszczonego powietrza, posuwa się zdradziecko ku nieprzyjacielskiemu okrętowi, jak n. p. ryba, piła, ku łodzi rybackiej.

Pocisk taki, przy najlżejszym zetknięciu się ze statkiem, ku któremu podąża — natychmiast eksploduje. Eksplozya taka czyni statek przynajmniej chwilowo niezdolnym do prowadzenia dalszej walki. Zderzenie jednak takie jest stosunkowo bardziej rzadkie, szczególniej jeżeli działanie jego przechodzi ponad promień 1 km. Każda bowiem nieprzewidzialna i nieobliczona zmiana kierunku, bądź chyżości ruchu nieprzyjacielskiego statku, czyni pocisk nieszkodliwym.

Dotychczas wyrzuca się te pociski powietrzem zgęszczonem z tak zw. armat torpedowych.

Przy udoskonaleniu pomysłu firmy With Beck i Knaus, wystarczać już będzie spuszczenie torpedy w morze po równi pochyłej. Kierowanie zapomocą fal elektrycznych potrafi każdy pocisk należycie wyzyskać.

W tecdynamice po tem zastosowaniu przesyłania fal elektrycznych obiecują sobie nietylko dla celów morderczych bardzo wiele.

Wynalazcy zamierzają zastosować je do następujących celów w kolejnictwie, nautyce wodnej i powietrznej. Każdej dowolnej chwili, w razie spostrzeżenia niebezpieczeństwa, grożącego pociągowi — będzie mógł budnik, bądź urzędnik ze stacyi kolejowej — wstrzymać dany pociąg.

W wypadkach, kiedy dla zbyt silnego, przeciwnego wiatru niemożliwem stanie się użycie przyrządów rakietowych — będzie można łodziami bez załogi, kierowanymi jedynie przy pomocy fal elektrycznych — przesłać statkom tonącym, względnie będącym na mieliźnie liny holownicze i ratunkowe. Wreszcie dla rozmaitych celów umyślnie na ten cel sporządzone aeroplany bez pilotów, wprowadzone zostaną w ruch i utrzymywane w powietrzu.

Jako wizyę przyszłości można sobie wyobrazić, że kiedyś nadejdzie czas, w którym cały szereg statków i pociągów poruszać się będzie bez sterników i maszynistów. Jeden człowiek w stacyi centralnej będzie wprawiał w ruch i czuwał nad ruchem mnóstwa statków, pociągów i latawców.

Z dniem 1-go czerwca 1912 roku zostaje otwarty nowo wybudowany

HOTEL FRANCUSKI

(HOTEL DE FRANCE)

w Krakowie przy ul. św. Jana i Pijarskiej, tel. 1045

w najlepszem położeniu plant, w pobliżu głównej stacyi kolejowej, Rynku głównego, c. k. starostwa i głównych arteryi miasta. Położenie bardzo spokojne. W każdym pokoju telefon — automatyczny przyrząd do budzenia — ciepła i zimna woda — pokoje z wannami — apartamenty familijne — 3 windy elektryczne — restauracya — kawiarnia — czytelnia — fryzyer męski i damski autogaraż i automobil przy każdym pociągu.

Ostatni wyraz komfortu i hygieny. **Ceny bardzo przystępne.**

Wojciech Gigoń

Absolwent wyższej szkoły zawodowej w Hamburgu z postępem celującym odznaczony pierwszą nagrodą miejsk muzeum przemysłowego w Krakowie otworzył

Artyst. Zakład Galanteryjno-introligatorski

w Krakowie, ul. Mikołajska L 6.

Wszelkie wyroby w zakres galanteryjno-introligatorski wchodzące, wykonywa jak najstaranniej, po cenach umiarkowanych.

Specyalność firmy: oprawy ozdobne.

Rok założenia 1869 Rok założenia 1869.

MIĘDZYNARODOWE TRANSPORTY

DOM SPEDYCYJNO-KOMISOWY

GOLDLUST i Spółka

Kraków, ul. Lubicz L. 7.

Przedsiębiorstwo składów towarowych i przewozu mebli wozami patentowanymi.

FILIE:

Szczakowa-Granica. — Nadbrzezie przystań nad Wisłą.

Telegramy: Goldlust — Telefonu Nr. 58.

Zakład wodoleczniczy i sanatoryum

Dr. B. Kupczyka

specyalisty chorób nerwowych

Telef. 1295. **Kraków, Szujskiego 11.** Telef. 1295.

Kantor wymiany „Merkury“

BRACI EIBENSCHÜTZ W KRAKOWIE

przeniesiony został

do Szarej Kamienicy, ul. Sienna L 1, tuż przy Rynku gł. i poleca:

Losy na spłaty miesięczne jak najtaniej. — Wydawnictwo Gazety Losowań i Handlowej „Merkury“ prenumerata całoroczna 3 kor. 60 hal.

Rolnicza Spółka Piekarska

w Łoniowach (pow. Brzesko)

pod firmą

PŁUG

poleca

najprzedniejsze chleby żytnie, razowe i dyetetyczne „Grahama“.

Do nabycia w znaczniejszych handlach.

Główny skład:

w Krakowie, ul. św. Tomasza 8

w mleczarni M. Skwirczyńskiego.

TEATR LUDOWY

w Parku Krakowskim.

Codziennie przedstawienia o godz. 8 wieczór.



FRYZYER MĘSKI i DAMSKI

Firma chrześcijańska. **Karol Striegler** Firma chrześcijańska.

40 - FLORYAŃSKA - 40

wykonywa wszelkie roboty w zakres fryzyerstwa wchodzące.

WYROBY Z WŁOSÓW.

Specyalny gabinet dla czesania Pań.

Ceny konkurencyjne. — Poleca się łaskawie.

Każda oszczędna gospodyni

kupuje wyłącznie

„KAWĘ“

z pierwszej krajowej

„Hygienicznej Palarni“

firmy

Wojciech Olszowski

Mały Rynek, Róg Szpitalnej.

Technik budowlany

z dłuższą praktyką zawodową, przygotowuje do egzaminów rządowych w zakresie wszystkich kategoryi przemysłu budowlanego z wynikiem dotychczas zawsze pomyślnym.

Władysław Waga

Półwsie Zwierzynieckie (Fabryka Zulianiego).

Wszystkich Przyjaciół naszego pisma prosimy, aby w lokalach publicznych, restauracyach, kawiarniach i mleczarniach żądali „Tygodnika mieszczańskiego“.



FIRMA

ANTONI LARISCH

skład fotograficznych aparatów założony w roku 1891

Kraków, ulica Szewska tylko Nr 19

poleca najnowsze modele po cenach fabrycznych, oraz wszelkie przybory do tychże. Podręcznik fotografii dla początkujących — nowe własne wydanie za nadesłaniem K 1.10 franko.

GRAMOFONY i PŁYTY

kupują wszyscy teraz tylko u firmy

LEOPOLD HUTTRER, Kraków, Długa 13

bo własna fabrykacya daje możność tej firmie sprzedać po cenach przystępnych. Rzetelna obsługa kilkuletnia gwarancya, wszelkie reperacye wykonuje się szybko i tanio. Katalogi gratis i franco.

Wyrób krakowski. Wyrób krakowski.

Doskonałe

POKRYCIE DACHÓW

Lekkie, trwałe, nie wymaga nigdy reparacyi.

Najwyższy stopień ogniotrwałości.

ASBIT

łupek asbestowy

odporny na wiatry i zmiany powietrza

Fabryka łupku asbestowego „ASBIT“

Spółka z ogr. poręką

Kraków. Kraków.

Fabryka: ul. Starowiślna 89.

Biuro centr. ul. Starowiślna 48.

Telefon Nr. 2105. Telefon Nr. 2...

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Zakulski. — Wydawca: Szczepan Rakisz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35. (Rządca J. R. Dobrzański).